sprzęgnięte razem. Jak będziemy likwidować podstawowy potencjał energetyczny, to i to będzie zagrożone. Mówi się o alternatywnych miejscach pracy, ale to są procesy drogie i wieloletnie. Gminy, na terenie których są kopalnie węgla brunatnego, ale i kamiennego, są bogate, bo kopalnie są zmuszone do odprowadzania różnego rodzaju podatków, łącznie z ekologicznym.

Na dodatek cała polityka dekarbonizacji ma niewiele wspólnego z rynkiem...

Deklaruje się, że żyjemy w gospodarce rynkowej, ale decyzje o prawach do emisji, decyzje, żeby nie udzielać kredytów na modernizacje bloków węglowych, są decyzjami administracyjno-politycznymi, centralistycznymi, nie mającymi nic wspólnego z wolnym rynkiem, z wolnością gospodarczą. Narzucanie polityki energetycznej polega również na tym, że system bankowy, który w Europie jest pod dużym wpływem Europejskiego Banku Centralnego i struktur unijnych, odmawiają lub niechętnie udzielają kredytów na modernizacje bloków węglowych. To jest kolejny instrument przymuszania do transformacji. Istnieją bloki, które mogą popracować jeszcze kilkanaście lat, nawet i 20, pod warunkiem, że je zmodernizujemy. Jeśli nie dostanie kredytów, to elektrownia nie jest w stanie wygenerować środków na remont i modernizacje kilku bloków. To są ogromne pieniądze.

Do tego dochodzą problemy społeczne...

Nie można zapominać o kosztach społecznych, szczególnie w przypadku górnictwa węgla brunatnego. To są główni pracodawcy, to są zagłębia przemysłowe. Z kopalniami i elektrowniami współpracuje jeszcze sektor prywatny, firmy kooperujące, usługowe itd. Gdyby taki Bełchatów został zamknięty stosunkowo szybko, to generujemy bezrobocie co najmniej 70 tys. ludzi. Nawet jak dostaniemy pewne środki z Unii, bo są obiecane, to one nie pokryją ogromnych kosztów tej transformacji, choćby odnośnie tworzenia nowych miejsc pracy i utraty konkurencyjności naszych produktów, kosztów związanych ze wzrostem cen energii. Decydenci powinni walczyć o to, żeby nasz miks energetyczny był brany zdecydowanie pod uwagę, bo to jest interes naszego kraju i naszego społeczeństwa.

Jaki będzie skutek wdrażania w Polsce unijnej polityki energetyczno-klimatycznej?

Szokowa, szybka likwidacja mocy produkcyjnych w energetyce opartej na węglu doprowadzi do braków energii elektrycznej. Z uwagi na rozwój informatyki, komputerów, różnych systemów ogrzewania, chłodzenia, branży samochodów elektrycznych itd. zapotrzebowanie na energię elektryczną rośnie i dalej będzie wzrastało. W tej sytuacji powinniśmy zachować określone moce energetyki konwencjonalnej, bo mimo rozwoju OZE może dojść do blackoutów, do wyłączenia prądu. Zwłaszcza będzie to dotyczyć dużych aglomeracji. Trudno oczekiwać, że w wielkich miastach, jeśli chodzi o odbiorców komunalnych, indywidualnych, w urzędach, jak i przemysłowych, energia ze źródeł odnawialnych wszystko zaspokoi. Potrzeba zrównoważonej transformacji naszej energetyki, żeby zachować moce energetyki konwencjonalnej, które mamy i, jeśli zajdzie potrzeba, uruchomić nowe złoża, takie jak w okolicach Złoczewa, Gubina, Legnicy. Żądałbym od decydentów, żeby dokonali rzetelnych analiz, prognoz, jakie mogą być konsekwencje odchodzenia od energetyki konwencjonalnej, biorąc pod uwagę możliwy wzrost zapotrzebowania na energię. Analizy te powinny brać pod uwagę rozwój aglomeryzacji. Jeśli tempo tych zmian, narzuconych przez UE, gdzie do 2050 roku ma być neutralność klimatyczna, będzie utrzymane, a nawet są symptomy, że zostanie przyspieszone, to moim zdaniem może się to pojawić już za 5 lat. Mówię o większych blackoutach. Być może się mylę, ale to właśnie wymaga analizy.

No i pozbędziemy się naszego bezpieczeństwa energetycznego...

Jest kilka definicji bezpieczeństwa energetycznego. Najkrótsza jest taka, że to sytuacja, kiedy możemy w sposób nieprzerwany i niezakłócony zaspokajać potrzeby energetyczne różnych odbiorców, łącznie z przemysłowymi, po możliwie konkurencyjnych cenach, uwzględniając kwestie ochrony środowiska. Obawiam się, że działania, które w dużym stopniu są wymuszane choćby poprzez konieczność kupowania praw do emisji CO_2, jeśli będą szybko forsowane, nie zapewnią bezpieczeństwa energetycznego Polski. Dotąd, mając węgiel kamienny i brunatny, mieliśmy stosunkowo dużą samodzielność energetyczną, zwłaszcza jeśli chodzi o wytwarzanie energii elektrycznej. W elektroenergetyce Polska była dotąd w dużym stopniu suwerenna i była w stanie zabezpieczyć swoje bezpieczeństwo energetyczne. Jeżeli w stosunkowo krótkim okresie zostaną zlikwidowane te konwencjonalne źródła energii, kopalne, zwłaszcza związane z wytwarzaniem energii elektrycznej, to będziemy zdani na import. Techniczne możliwości tego już są, bo są transgraniczne sieci elektroenergetyczne, które mogą przesyłać prąd. Pytanie: od kogo będziemy go sprowadzać. Suwerenność energetyczna polega na tym, żeby nie uzależniać się od dostaw z zewnątrz, które mogą być zakłócone, mogą być ze względów politycznych przerwane. Mieliśmy tego przykłady, jeśli chodzi o przesył gazu z Rosji na Ukrainę czy Białoruś. Aktualnie są możliwości przesyłu energii elektrycznej z zagranicy, ale tylko jako uzupełnienie na wypadek awarii, utraty mocy. Natomiast gdyby te sieci miały zapewnić import energii na dużą skalę, po szybkim wygaszeniu energetyki konwencjonalnej, to takiej możliwości nie ma. Potrzebne byłyby kolejne inwestycje, kolejne duże środki finansowe po to, żeby importować z zewnątrz, co nie zapewni nam dużego bezpieczeństwa energetycznego, kiedy pojawią się braki w energii, gdybyśmy zlikwidowali duży potencjał energetyki konwencjonalnej.

Jakie widzi Pan rozwiązanie dla polskiej energetyki?

Opowiadam się za rozsądną, zrównoważoną transformacją energetyczną, ale punktem wyjścia nie powinna być ideologia radykalnego ekologizmu. W wydaniu bardziej radykalnym to przypomina ekoterroryzm. Powinno się wychodzić od interesu kraju, który dokonuje transformacji, od miksu energetycznego, od potrzeb mieszkańców, od kosztów tej transformacji i rozwijać nowe technologie, zarówno jeśli chodzi o gazyfikację węgla, odprowadzanie CO2 pod ziemię, jak też o filtry na kominach. Idźmy w kierunku efektywności energetycznej, a nie szybkiej, szokowej likwidacji potencjału energetycznego, konwencjonalnego, który mamy. Zasoby węgla brunatnego zarówno te eksploatowane, jak i te wykryte są znaczne.

Czyli jest Pan zwolennikiem rozwijania czystych technologii węglowych?

W debacie publicznej pomija się fakt, że dochodzi do pewnego postępu technologicznego, jeśli chodzi o wydobywanie kopalnych źródeł energii i ich przetwarzania. Mam na myśli problem gazyfikacji węgla czy kierowania dwutlenku węgla pod ziemię. Te środki, które wydawane są na kupowanie praw do emisji, w znacznym stopniu powinniśmy kierować na te technologie, które by mogły ograniczać negatywne skutki spalania węgla i gazów temu towarzyszących, przy zachowaniu tej tradycyjnej energetyki. Takie technologie istnieją, tylko trzeba kontynuować badania nad nimi. Tego się nie robi. Bo transformacja energetyczna musi mieć przyzwolenie społeczne. Toczy się tu walka o umysły. Media mainstreamu są pod dużym wpływem polityki związanej z zielonym ładem, są dofinansowywane przez środowiska, które forsują zielony ład, stąd inne koncepcje i rozwiązania nie za bardzo się przebijają. Alternatywne możliwości mogą być bardziej korzystne i dla bezpieczeństwa energetycznego kraju, i dla dobrobytu obywateli. ■